

<http://www.cowbajkachpiszczy.pl/>

Wilki morskie

Autor: Jacek Londyn

Spadły z dębu dwa żołędzie;
myślą sobie: – Cóż to będzie?
Jakoś dziwnie bez gałęzi,
nic nie trzyma i nie więzi.

Dąb na górze rósł nad rzeczką.
Pomachały mu czapeczką
i pobiegły w dół po zboczu,
tam, gdzie woda nurt swój toczy.

Widok malców dwóch na brzegu
aż zatrzymał rzekę w biegu.
Zapytała ich po chwili:
– W czym wam pomóc, moi mili?

Chcecie o jesiennej porze,
jeszcze wybrać się nad morze?
Bym nad Bałtyk was zaniosała,
łódź musicie mieć i wiosła.

Żoła i Żołek, tak jak stali,
wnet do pracy się zabrali,
bo już takie są żołędzie,
że poradzą sobie wszędzie.

Zbudowali z kory tratwę
(co nie było wcale łatwe)
i spuścili ją na wodę,
by wyruszyć po przygody.

Postawili z listków żagle,
a gdy wiatr się zerwał nagle,
wprost pofrunął z nurtem rzeki
ich stateczek w świat daleki.

Sztormy go nie oszczędzały;
przebył morza, oceany.
W rejsie tym, przez długie lata,
poznał wszystkie porty świata.

Za wytrawne wilki morskie
uznał świat żołędzie z Polski
i witały je oklaski
od Afryki do Alaski.

Wreszcie rzekł do Żoła Żołek:
– Wszędzie dobrze, lecz ja wolę

<http://www.cowbajkachpiszczy.pl/>

zamiast fal i wiatru pędu,
miły cień starego dębu.

Żoł się chętnie zgodził z bratem,
kurs na dom obrali zatem
i wyruszył tam stateczek,
gdzie najmiłsza płynie z rzeczek.

Dąb ich witał uroczyście,
jak confetti spadły liście,
a wędrowcy w liści puchu,
położyli się na brzuchu.

Snują morskie opowieści;
czasem stary dąb szeleści.
Lecą w dół żołędzie młode –
nadszedł czas na ich przygodę!

Strona: 2/2